Nr. 188. We Lwowie Piątek dnia 9. Lipca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 30 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nasz antysemityzm.

Lwów 8. lipca.

VII. Na wstępie mała uwaga na temat racjonalności terminu „antysemityzm,“ jako wyrazu antypatji do żydów. Generalizowanie wstrętu odniosło go do rasy, dając mu mianownik antysemityzmu co jest mniej uzasadnionem, tak, jak nieuzasadnionem jest, jak to powiedział Schopenhauer, uważać żydów za sektę religijną, a judaizm za wyznanie żydowskie, gdyż jest to raczej naród żydowski; jak więc nieuzasadnionem jest uogólnianie nienawiści do żydów względem rasy semickiej, która krom żydów, liczy wiele innych na wspólnym pniu zaszczepionych narodowości, nietylko nam nie nienawistnych, ale niejednokrotnie nawet sympatycznych jak Ormjanie, Arabowie itp.

Cóż bowiem winni nam ostatni, którzy, jak tego świeże wypadki wykazały, niemniej od nas są antyjudaistami; cóż winni Turcy, którzy żydów darzą niemal pogardą tak z racji ich właściwości etyczno-moralnych, jak i przez wzgląd. że przecież Mahomet otruty został przez żydówkę; cóż wreszcie winni Ormjanie, którzy od szeregu wieków żyjąc i obcując wśród społeczeństwa, które udzieliło im gościny, stanowiskiem swem, zdolnościami i szczytnem pełnieniem i rozumieniem obywatelskich obowiązków, lojalnością wobec państwa i narodu polskiego, w całem tego słowa znaczeniu, stanęli na wysokości zaufania i zasłużyli sobie na jak najdalej idące względy. Z jakiejż więc racji dawać mamy antypatji naszej, uzasadnionej w stosunku do żydów, mianownik nie zasłużony, a obelżywy dla innych ludów pnia semickiego

Antysemityzm, jako termin dla wszystkich zrozumiały, wyrósł na obcym nam gruncie, a genezy jego szukać należy właściwie w Hiszpanji, w tem pierwotnem eldorado żydowstwa. Ludy półwyspu iberyjskiego pierwsze, na własnej skórze doświadczyły wpływów, inicjatywy i specyficznych właściwości rasy semickiej, w jak najogólniejszem tego słowa znaczeniu. Pierwotnie jako prowincja kartagińska, długie lata dźwigały jarzmo, bądź co bądź wysoko kulturnie stojącego narodu, następnie drugim w szeregu probierzem wytrzymałości i żywotności tuziemców było zawojowanie Hiszpanji przez Arabów, którym pomimo wszystko nie można odmówić zasług cywilizatorskich, choć co prawda, w odmiennem odnośnie do ducha tej odległej epoki rozumianem znaczeniu tego wyrazu. Ostatnimi byli żydzi i wtedy to uogólniono wreszcie nienawiść do semitów, wtedy powstał termin antysemityzmu. Ostatni dopiero położyli właściwe zasługi uogólnienia nienawiści do całego pnia semickiego, a nazwa ta przyjęła się i uzyskała prawo obywatelstwa w całej Europie.

Że prąd ten był zawsze racjonalnym i zawsze aktualnym, dowodzą luźne, czy zbiorowe opinje ludzi, z tytułu swego stanowiska, jeśli już nie z wyższości umysłu wnikających w istotę przyczyn i przywykłych patrzeć na fakta, a nie na osoby, jak list papieża Innocentego III. z 1212 roku, w którym czytamy:

„Taka jest niewdzięczność żydów, że naród ten cierpiany przez miłosierdzie chrześcjańskie z taką dobrocią, wywdzięcza się dobroczyńcom swoim jedynie zbrodniami i obelgami“.

Nawet ubóstwiany przez nich, na świeczniku antichrześcjańskiej akcji stojący, filosemita Renan, którego dzieło o Chrystusie, Rotszyld paryski na wagę złota, bo miljonowem opłacił honorarjum, głosi: „Nietowarzyski, obcy wszędzie, nie mający ojczyzny, nie mający interesów, prócz interesów swojej sekty żyd talmudysta bywał często plagą krajów, w które go losy zaniosły“.

Kilkuwiekowy okres pobytu żydów w Europie krom innych zdobyczy, przyniósł odnośnym społeczeństwom jako zapowiedź fatalistycznego panowania Izraela nad chrześcjaństwem, a ewentualnie i nad całym światem, w pierwszym rzędzie wzmożenie się passerstwa, kradzieży i rozbojów, które na zasadzie pierwszego procederu będąc intratną agendą żydów, spowodowały w końcu pierwsze ich ograniczenia, wydzielenie niejako z łona społeczeństw chrześcjańskich i zamknięcie w ściśle określonych granicach, pod strażą i opieką magistratur miejskich.

Półtora wieku ledwie upłynęło od listu papieża Innocentego III. gdy historyk dodaje:

„Dwadzieścia ośm lat, przez które król Jan pozwolił im pozostać we Francji w roku 1360 i szesnaście lat zwłoki, której im udzielił Karol V., kończyły się dopiero w r. 1396. Lecz zbrodnie i obrzydliwości, których się dopuszczali codziennie, zmusiły Karola VI. do przyspieszenia terminu. Uczynił to listem otwartym z 17. września 1394 roku, którym wypędził żydów z państw swoich na wieczne czasy i zabronił im mieszkać w nich pod karą śmierci“.

Złowieszcze fatum ludzkości mimo tych wszystkich zastrzeżeń i edyktów nie ustąpiło z widowni. I żydzi mogą słusznie chełpić się i wołać wraz z ubóstwianym swoim autorem Bederrides'em:

„Świat przekonał się, że żydów zniszczyć niepodobna. Faraonowie egipscy, królowie assyryjscy, cesarze rzymscy, krzyżowcy, skandynawowie, książęta Gotów, wszyscy wysilali całą swoją energję, aby dojść do tego celu“, — Singer zaś dodaje: „Naród żydowski stał u grobu potężnych państw światowych: Egipcjan, Babilończyków, Persów i Rzymian, był on świadkiem znikomości ich potęgi — lecz naród żydowski żyje“.

Tym sposobem, apoteozowaniem jego fatalistycznej potęgi, krzepią śpiewacy nowocześni ducha w Izraelu.

A duch to brudny, którego potrzeba strawy materjalnej, zachłanność i najgorsze instynkta, od dawna odarły z resztek bojaźni Bożej, odarły z wierzeń i praw Mojżeszowych, a pogrążyły w otchłani występku i zbrodni, nienawiścią dyszącego talmudu.

Hebraista Buxtorf odnośnie do religji żydowskiej mówi: „Żydzi czerpali zasady swej wiary i całej swojej religji nie w księgach Mojżeszowych, ale w potwornych tradycjach fałszywych i śmiesznych i w bajkach opowiadanych przez uwodzicieli z sekty faryzeuszów.

„Talmud będący wyrazem synagogi rabinackiej, depczący Mojżesza, wynoszący się nad Boga, jest prawem najwyższem, cywilnem i religijnem żydowskiem, był niem w chwili, gdy duch nienawiści i kłamstwa wydał go na świat“.

Na takiem pniu zaszczepiony duch narodu, siłą rzeczy wydać musiał.... karykaturę człowieka.

Walne zgromadzenie Kółek rolniczych.

Nowy Sącz 7. lipca.

Trzynaste walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych w Nowym Sączu, odbywa się przy udziale przeszło 400 delegatów i uczestników z całego kraju.

Podług programu obrady poprzedziło nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 8½ rano, które odprawił ks. Jan Stasiński w asystencji dwóch księży. O godz. 10. rozpoczęło się plenarne posiedzenie. Burmistrz m. N. Sącza p. Lipiński powitał zgromadzenie imieniem miasta, życząc Towarzystwu pomyślnego rozwoju. Następnie p. Marszałkowicz powitał zgromadzenie imieniem zarządu powiatowego Tow. Kółek rolniczych.

P. Józef Wyrzykowski, nauczyciel z Gwoźnicy górnej pow. rzeszowskiego, pozdrowił zgromadzenie Towarzystwa, które jest dalekiem od utopijnych mrzonek. Wiceprezes Towarzystwa dr. Tadeusz Skałkowski zagajając właściwe obrady, usprawiedliwił nieobecność prezesa p. Bolesława Augustynowicza i podziękował miastu za gościnne przyjęcie i wyrażone życzenia, poczem przystąpiono do porządku dziennego. Na sekretarzy powołani zostali ks. Różycki i p. Gruszka. Po sprawdzeniu wyboru delegatów na zgromadzenie, uwolniono sprawozdawcę dr. Steczkowskiego od czytania sprawozdania. Natomiast wyczerpujące sprawozdanie komisji rewizyjnej z funduszów Towarzystwa, przedstawione przez skarbnika dr. Romana Kulczyckiego dało hasło do bardzo ożywionej dyskusji, w której głos zabierali ks. dr. Zyguliński, włościanie Smagała i Magryś, Stojałowczyk poseł Kubik, prof. dr. Stefczyk, dr. Steczkowki, prof. dr. Głąbiński, włościanie Jan Dąbrowa i Grygierczyc. Dyskusja toczyła się głównie nad kwestją potrzeby i sposobu przeprowadzania lustracji w Kółkach, następnie nad kwesją popierania handlowej działalności. Mowcy domagali się reformy lustracji bądź to przez umiejscowienie lustratora, bądź to przez dokonywanie tej funkcji przez ludzi dobrej woli honorowo; natomiast niektórzy mowcy życzyli sobie obrócenia funduszów Towarzystwo (w ten sposób zaoszczędzonych) na subwencjonowanie związków handlowych. Imieniem zarządu głównego prof. dr. Głąbiński i dr. Kulczycki prostując niektóre uwagi, jako na mylnych danych oparte, podnieśli, że zarząd główny w swem sprawozdaniu już zaznaczył, iż zastanawia się nad odpowiednią reformą lustracji i użycia rozporządzalnych funduszów na lustracje handlowe i popieranie handlowej działalności Kółek rolniczych.

Po nader jędrnej dyskusji zgromadzenie uchwaliło udzielić absolutorjum z zamknięcia rachunków.

Z porządku dziennego nastąpiła sprawa na tegorocznem zgromadzeniu najważniejsza, tj. zmiana statutu, referowana przez dr. Bronisława Dulębę. W dyskusji jeneralnej od razu zaakcentowały się bardzo znaczne różnice za i przeciw zoprojektowanej zmianie statutu.

W południe nastąpiła przerwa obiadowa. Uczestnicy zwiedzili w międzyczasie tut. spółkę handlową dobrze urządzoną i dobrze kierowaną przez pp. Marszałkowicza, dyr. Bielańskiego i Radziejewskiego.

Na obiad o godz. 1. w południe zaproszono uczestników do pięknego parku miejskiego. Pogoda sprzyja zjazdowi.

Do obiadu (nawiasem powiedziawszy, dobrze przyrządzonego) zasiadło przeszło 300 uczestników z członkami zarządu na czele. Burmistrz miasta p. Lipiński wniósł toast na pomyślność Towarzystwa, podnosząc jego wielce pożyteczną dla kraju i włościan działalność. Podziękował i odwzajemnił się za ten toast wiceprezes dr. Skałkowski.

W dalszych przemówieniach dostała się odprawa posłowi Kubikowi za ranne przemówienie przeciw szlachcie i to ze strony włościanina Sowy.

Po obiedzie uczestnicy fotografowali się wspólnie.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4. dalszą dyskusją jeneralną nad projektem zmiany statutu. Dyskusja była bardzo ożywiona i zajmująca. Przemawiali przeciw projektowi poseł Cielecki i rejent Obmiński, zaś za projektem referent dr. Dulęba, prof. Stefczyk i dr. Prażmowski.

P. Obmiński ostro zaatakował projekt, któremu jednak przyznał niejakie zalety. Przemówienie swe ubarwił zwrotami, które wywoływały częste oklaski. Przemówienie to zmierzało do odroczenia sprawy zmiany statutu i wywołało niezwykłe objawy w zgromadzeniu; nie było bowiem wolne od tendencyjności na niekorzyść właścicieli większych posiadłości. Z przemówień pp. Obmińskiego, Stapińskiego i innych przeciwników zmiany statutu, referent dr. Dulęba skonstatował to, że przeciwnicy mylnie pojęli i przedstawili zgromadzeniu swe ujemne uwagi, po części zaś, nawet objaśnialij e wprost sprzecznie z projektem.

P. Krzyżanowski delegat z Krakowa, oświadczył się w obronie projektu statutu.

Do głosu jest wielu mowców zapisanych, dyskusja ogólna ledwie się skończy na dzisiejszem zgromadzeniu. Jutro mają zapadać uchwały co do poszczególnych postanowień.

Podczas popołudniowego zebrania odczytał sekretarz telegramy nadeszłe od ks. arcybiskupa Issakowicza, od protektora Towarzystwa ks. Adama Sapiehy i od członków komisji rewizyjnej pp. Narcyza Ulmera i posła Żardeckiego.

Zgromadzenie oklaskami podziękowało za życzenia i błogosławieństwo arcypasterza i uchwaliło telegraficznie dać wyraz swoim uczuciom dla ks. arcybiskupa Issakowicza.

Z prowincji.

Sambor 7. lipca. *(Pożar)*. W Średni, na przedmieściu samborskiem, powstał tej nocy groźny pożar, który zniszczył 4 domostwa. Straż samborska po żmudnej pracy ugasiła ogień w przeciągu 1 godziny. Wspomnieć należy o p. Z. Roznerze, u zędniku tow. „Fonciere“ ze Lwowa, chwilowo tu bawiącym, który z narażeniem własnego życia ratował mienie biednych chłopów.

Żydaczów 3. lipca. *(Pożegnanie)*. (?) Tymi dniami opuszcza miasteczko nasze lekarz powiatowy dr. Adolf Goldhaber, przeniesiony na takież stanowisko do Borszczowa. Przez ośm lat mieliśmy go w swojem gronie, a zasługi jego w powiecie są bardzo doniosłe. Nie traktował on lekko swego powołania, ale chciał, by pod względem zdrowotnym cały personal stanął jak najwyżej. Niestrudzony w pracy, całymi nieraz tygodniami jeździł, by przeprowadzić asanację odległej wioski lub mieściny powiatu i jego tylko jest zasługą, że wydział krajowy zdecydował się obecnie przedsięwziąć niwelację olbrzymich błot między Cucyłowcami, Pczanami, Derżowem i Tejsarowem celem ich osuszenia, o co dr. Goldhaber przez pięć lat walczył, i w której to sprawie nie jedną librę papieru zapisał. Ale i pod względem towarzyskim traci inteligencja żydaczowska jeden z najmilszych i najgościnniejszych domów, a w córce pp. Goldhaberów utalentowaną pianistkę, która skończoną grą swą i wdziękami niejeden publiczny wieczorek nam uprzyjemniła. Życzymy im, aby w nowem miejscu pobytu znaleźli tyle życzliwych serc, ile ich tu dla nich bije!

Kopyczyńce 6. lipca. *(Z Sokoła)*. Wydział polskiego towarzystwa gimn. „Sokół“ w Kopyczyńcach, uchwalił zaprowadzić od 1. września r. b. bezpłatny kurs gimnastyki pod kierownictwem fachowego nauczyciela, dla biednych a pilnych uczniów miejscowej szkoły. W celu uzbierania potrzebnych funduszów na sprawienie ubiorków ćwiczebnych i przyrządów gimnastycznych odpowiednich rozmiarami do wieku uczniów, urządza tutejszy „Sokół“ w sierpniu r. b. wielki festyn, na którym odbędą się produkcje gimnastyczne, ćwiczeń wolnych na przyrządach członków tutejszego i czortkowskiego „Sokoła.“

Sokal 5. lipca. *(Pożar. — Zatarg strażaków z żydem. — Ciemnota egipska)*. Krótkie telegraficzne doniesienie o pożarze uzupełniam następującymi szczegółami. Pożar wybuchł dziś o godzinie 4-tej rano w rynku i szerzył się gwałtownie. Spaliło się cztery domy, sklep galanteryjny, bławatny, propinacja, pomieszkanie jej dzierżawcy i główny wyszynk. Ogień powstał z niewiadomej dotąd przyczyny. Szczęście, że w propinacji było sklepienie, gdyż gdyby się ogień był dostał do kuf z wódką, mógłby był objąć całe miasto. Podczas pożaru zostało jedno dziecko poparzone, a belka paląca się spadła na żyda, znanego tu lichwiarza, chcącego uratować z mieszkania swego pieniądze i tak go ciężko skaleczyła, że przeniesiony do szpitala dogorywa w nim. Straż pożarna spisała się dzielnie, podczas akcji ratunkowej. Wskutek arogancji jednego z żydów, przyszło między nim a strażakami do małego starcia, które zażegnał p. starosta, każąc owego żyda aresztować. Szkodę obliczają na 40.000 zł. domy wszystkie prawie były ubezpieczone.

Dzwon alarmowy zepsuty nie funkcjonował, musiano przeto ograniczyć się na bębnie i nim alarmowano publiczność.

Mimo ciągłych próśb poruszanych nawet i w *Dzienniku*, ciemności egipskie w nocy ciągle panują w naszem mieście, gdyż widocznie, zdaniem rady i burmistrza, szkoda pieniędzy na naftę.

Katastrofa pod Kołomyją.

„Dowód ku wiecznej pamięci“ nie został ukończony, gdyż jak to donieśliśmy, powołani rzeczoznawcy profesorowie politechniki: Skibiński i Rychter nie zgodzili się w swem orzeczeniu w kilku punktach. Pierwszy bowiem orzekł, że przyczyną katastrofy była tylko *vis major*, — drugi zaś uważając ową *vis major* za jedną z przyczyn, podniósł równocześnie, że i budowa mostu była wadliwą, a mianowicie fundamenty były za płytko położone i dlatego nie mogły oprzeć się naporowi wody. Wskutek tego sprawę tę rozstrzygać będzie jeszcze jako superarbiter p. inżynier Maślanka, lub też jak donoszą ze Stanisławowa, jeszcze jedna komisja techniczna, powołana przez prokuratorję skarbu.

Zdanie profesora Rychtera, znanego zaszczytnie w świecie naukowym nietylko u nas, ale i za granicą hydrotechnika i specjalisty w budowaniu mostów, znalazło także poparcie w wywodach profesora politechniki wiedeńskiej J. Brika, który, jak to doniósł nam telegram, zamieścił w *Neue fr. Presse* obszerny artykuł o przyczynie katastrofy pod Kołomyją.

Przedstawia on tę sprawę jak następuje: — Według urzędowych doniesień o nieszczęsnej

(30)

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Była nad miarę zadowoloną; dopięła przecież swego, a przynajmniej tego, co na teraz pragnęła. Wyszła zaraz, zostawiając Julkę z Ludwikiem samych w pokoju i pospieszyła do Zosi do kuchni, aby ją uwiadomić o radośnej nowinie. Ku niemałemu zgorszeniu i gniewie Siteckiej, Zosia wieść o oświadczynach Ludwika przyjęła zimno i obojętnie. Na uwagę matki, że powinna się cieszyć z tego, iż siostra za mąż wychodzi, ruszyła tylko ramionami, co tak uraziło Katarzynę, że nie mogła się wtrzymać od okrzyku:

— Durna małpa, we łbie jej się coś przewróciło.

Zosia przyjęła ten epitet bez gniewu i zajęła się dalej robotą.

Ze zmierzchem pozapalano światła, a niedługo poczęli się schodzić zaproszeni na ucztę lokatorzy. Pierwszą — rozumie się — była pani Urszula, której na tem zależało, ażeby się czegoś prędzej od innych dowiedzieć. Za nią nadeszli Zygmunt z Blanszettą, a na samym końcu pojawił się i stary Grzegorz, którego słota jesienna wcześniej do domu przypędziła.

Katarzyna chciała wywołać silne w towarzystwie wrażenie i uparcie milczała o powodach traktamentu. Dopiero, gdy zaproszeni zajęli miejsca przy stole, z miną tryumfującą otworzyła szeroko drzwi od pokoiku i kładąc nacisk na każde słowo, zawołała:

— Chodźcie dzieci na kolację.

Zebrane gronko spojrzało po sobie, nie mogąc się niczego domyśleć, ale wszyscy jak sprężyną podrzuceni powstali, gdy z za drzwi wyszli obok siebie Julka z Ludwikiem, a w ślad za tem ich ukazaniem się, pani Katarzyna szczęśliwa uśmiechnięta, zaprezentowała ich gościom:

— Oto narzeczeni!

— Ach! to zaręczyny niby? — wykrzyknęła pani Urszula — zła, że się tak późno dowiedziała i wraz z innymi dopiero.

— To bardzo ładnie — pospieszyła dodać Blanszetta, krygując się do Zygmunta, najobojętniejszego świadka tej całej komedji.

Ludwik z Julką siedli koło stołu obok siebie. Nie swojsko im to było jeszcze i żenująco, zwłaszcza dla dziewczyny, ale gdy po jedle i napoju, którego pani Katarzyna na ten wieczór nie szczędziła, poweselały humory i języki swobodniej się rozwinęły, oswoili się oboje z tem nowem położeniem; — a gdy się później zjawił i Henryk, który jakby instynktem przeczuł, że u Siteckich biba i począł raźno opowiadać facecje zabawne, — wesołość ogólna pozwoliła zapomnieć parze narzeczonych o tym, na każdy sposób szczególnym zbiegu okoliczności, który miał ich związać na zawsze.

Tylko stary Grzegorz Sitecki nie brał udziału w ogólnej wesołości. Gdy zjadł co mu podano i wypił szklaneczkę piwa, usunął się na stołek pod piecem stojący i ztamtąd spoglądał na rozbawionych biesiadników. Innego on może zapewne szczęścia pragnął dla swego ukochanego dziecka, niż to jakie jej w udziale przypadało, a dać jej nawet takiego niemógł, zgnębiony i zniedołężniałym wiekiem i zgryzotami życia. Ale tak przyzwyczaił się już do tego, że życie same tylko utrapienia przynosi, że choć bolał w duszy nad tem co się działo, nie miał odwagi przeciw czemukolwiek oponować.

Zosia mimo powszechnej wesołości dokoła, odnosiła wrażenie, jakby się znajdowała na stypie pogrzebowej. Zwątpiła w szczerość, miłość, w przywiązanie i uczuła się niemal obcą w tem całem otoczeniu. Dziwiła się Julce, że ona tak się umiała pogodzić z losem, a nie wiedziała, że siostrze nic innego do zrobienia nie pozostawało nadto co zrobiła. Przestała nawet wierzyć w czyste kiedykolwiek uczucie siostry, widząc jak ta pod wpływem trunku nietylko oswajała się z widokiem Ludwika, ale ku końcowi była już z nim tak poufałą, jakby się Bóg wie jak długo byli znali i lubieli.

Późna już noc była, gdy się udano na spoczynek, ale Zosia mimo znużenia nie zasnęła tej nocy, tak silne wrażenia wstrząsały duszą dziewczyny.

IX.

W domu Siteckich gorączkowa zapanowała czynność; nie było co zwlekać z weselem, właśnie wszystko składało się na to, aby tę chwilę przyspieszyć, a najważniejszym właściwie powodem pośpiechu był stan Julki. Zależało na tem, aby dziecię na świat przyszło po ślubie, bo tym sposobem można było przynajmniej dalszym kolom oczy zamydlić, że ojcem dziecięcia jest Ludwik. Ten ostatni nie miał ostatecznie nic przeciw takiej kombinacji i było mu to wszystko jedno. Dawszy więc niezwłocznie na zapowiedzi, przygotowywano na gwałt wyprawę dla panny młodej, a i dla pana młodego, którego majątek ruchomy, jak wiemy, był bardzo szczupły. Zosia pomagała z zapałem w tych robotach, była nawet pilniejszą, bo wieczorami późnymi, gdy wszyscy już spać poszli, szyła wyprawkę — dla młodego siostrzeńca czy siostrzenicy? — to się dopiero później okazać miało.

Dziwne myśli przychodziły dziewczynie wśród tej czynności. Żal jej było siostry, bolała nad jej losem, który sobie z dziewiczych uczuć Julki tak srogo zadrwił — a jednak czuła niekłamaną sympatję dla tego nieznanego jeszcze maleństwa i nieraz, gdy wygładzała na stole malutką koszulinę, łzy jej się na białe płótno posypały, gdy pomyślała, jaki los może być udziałem niewinnej istotki, wśród takich warunków na świat przyszłej. Ile to biedactwo, które się nikogo na świat nie prosiło, wpłynie na wspólne pożycie jej siostry z mężem? Zamknięta teraz w sobie i nie zwierzająca się przed nikim ze swych wrażeń i spostrzeżeń, dziewczyna poczęła w sobie wyrabiać odmienne niż dotąd zapatrywanie na świat i ludzi. Pociągnięta pod wrażeniem zajść nielitościwych gorącą sympatją do Julki, bolała wraz z nią, pokochała tę biedną i pod wpływem szlachetnych popędów byłaby do niewiedzieć jakich ofiar zdolną, żeby siostrze ulżyć. Jak wszystkim egzaltowanym naturom, zdawało się Zosi, że dwie ich przejdzie przez świat i życie, i że pocieszając się wzajemnie i pracując, potrafią sobie wystarczyć. Tymczasem ochoczość, z jaką Julka przystała na związek z Ludwikiem, rozczarowała ją zupełnie. Jako umysłowo bardziej od siostry rozwinięta, pojęła, że Julka nie jest bynajmniej istotą wyjątkową, że przejścia choćby jak bolesne przechodzą po niej bez śladu, że umie się pogodzić z rzeczywistością, choćby w niej nie było uczuć czystych; posądzała ją poprostu, że równie jak matka, dla interesu gotowa poświęcić wszystko, nawet uczucie, nawet siebie i miłość swoją.

(Ciąg dalszy nastąpi).

katastrofie, przyczyną zawalenia się mostu na Kozaczówce było podmycie murowanych słupów, wskutek wysokiego stanu wody. Zburzona budowa była tak zwanym „otwartym przepustem", to jest małym mostkiem z murowanymi słupami i znajdującemi się ponad nimi żelaznemi rusztowaniami mostu. Przepust zbudowany w kolejowym wale, mający przeprowadzać potok Kozaczówkę miał siedm i pół metra szerokości.

Znajdujące się na linjach kolejowych krzyżowania z linjami wodnemi, mają to do siebie, że nasyp kolejowy przecina dolinę rzeczną, a tem samem rozdziela ją mniej albo więcej, Otwór, znajdujący się popod mostkiem, czy też przepustem musi być przeto przezornie odmierzanym, ażeby ewentualny najwyższy stan wody koryta górnego rzeki czy potoku znajdował wolny odpływ. Jeżeli most nie odpowiada tym warunkom, natenczas przy wysokim stanie, gromadzi się w górnej części masa wody, wskutek czego zwiększa się szybkość jej odpływu pozostawionym dla niej przepustem. Szybkość ta, albo raczej ta „żywa siła" mas wodnych oddziaływa naturalnie na podstawę przepustu i jeżeli przewyższa siłę jej oporu — następuje rozluźnienie jej części składowych, tworzą się zagłębienia, które w miarę dalszego działania prądu powiększają się z każdą chwilą i dochodzą nieraz do znacznych bardzo rozmiarów. W dalszej części może nastąpić, że, gdy dno zostanie silnie podmytem, woda sięgnie aż do fundamentów słupowych, opór ich słabnie i muszą runąć.

Szybkość biegu wody nie powinna więc przekraczać pewnej, normalnej wielkości.

Według dzisiejszego stanu nauki inżynierskiej należałoby przyczynę katastrofy kolejowej pod Kołomyją złożyć na szczupłe odmierzenie szerokości dna potoku Kozaczówki. Dzisiaj w miarę miejscowych stosunków, odmienionoby tę szerokość, zamiast na $7^1/_2$ metra, na szesnaście do 20 metrów. W czasie budowy odnośnej linji kolejowej przeoczono niebezpieczeństwo, grożące ewentualnie ze strony niepozornego potoku Kozaczówki. Prawdopodobnie projektant nie miał danych meteorologicznych o wysokości opadów deszczowych i dlatego przepust zrobił tak wąskim. Wogóle dawniej przy budowaniu mostów nie uwzględniano dat meteorologicznych danej okolicy, więc też często most o najlepszej konstrukcji nie dawał gwarancji zupełnego bezpieczeństwa.

Z tych samych przyczyn, jak w powyższym wypadku, zdarzały się nieraz katastrofy podobne, o większych nawet rozmiarach, najczęściej jednak grożące niebezpieczeństwo w porę jeszcze bywało zażegnanem. Wysoki stan wody, jaki wystąpił w nocnej porze i niemożliwość powzięcia w porę wiadomości o tej anormalnej wysokości mogą więc katastrofę, w której wiele ludzi padło ofiarą kwalifikować, jako klęskę elementarną, jak też ją przedstawiają ze stron urzędowych.

Straszny wypadek powinien jednak stać się na przyszłość wskazówką dla zarządów kolei i zmusić je do badania małych nawet przepustów pod względem oporności tychże w razie ewentualnego niebezpieczeństwa, grożącego ze strony rozhukanych żywiołów.

* * *

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie komunikuje nam co następuje: Stan robót na miejscu wypadku 7. lipca wieczorem: Z robót koło zamknięcia strumyka, w którym stan wody 6. lipca podniósł się znowu o pół metra, ściana z pali, skierowanie go w bok celem umożliwienia wypompowania z zagłębienia, wykonano 80%, a z korekcji strumienia poniżej wydrążenia 70%. Pilotowanie prowizorycznego mostu skończone. Zakładanie przęseł w toku. Ogółem z roboty około mostu 70%, a koło nasypu 60% wykonano. Pompy parowe wraz z lokomobilą ustawiono, a po skończeniu ścian z pali, dziś wieczorem rozpocznie się pompowanie wody z zagłębienia, obejmującego jeszcze z górą 2500 metr. kubicznych wody.

Ruch będzie otwartym w poniedziałek 12. lipca rano. Wczoraj wieczorem w obecności radcy rządowego dyrektora Festenburga, starosty z Kołomyi i urzędu nadzorującego roboty skonstatowano, że ciało palacza Kreyczego znajduje się pod kotłem lokomotywy, około 2 metr. pod zwierciadłem wody, ściśnięte między lokomotymą a żelazną konstrukcję zerwanego mostu. Czyni się wszelkie starania, aby wydobyć je przy zastosowaniu przepisów sanitarnych i uniknąć uszkodzenia zwłok, co z powodu położenia ich, oraz olbrzymiego ciężaru przygniatającego je przedmiotów połączone z olbrzymiemi trudnościami. Trumna wysłana przez dyrekcję kolei stoi już na miejscu.

Sprawy miejskie.

Słowo o rzezalniach bydła w ogólności w przededniu zbudowania tego rodzaju zakładu we Lwowie.

I. Na podstawie uchwały reprezentacji miejskiej z dnia 8. kwietnia br. ma być we Lwowie zbudowaną rzezalnia miejska w połączeniu z targowicą bydlęcą, według najbardziej postępowych wymagań i w zastosowaniu do potrzeb i stosunków miejscowych, jakoteż według programu zatwierdzonego przez specjalną komisję.

Nic od rzeczy tedy będzie zaznajomienie z ogólnemi pojęciami i wymogami, jakoteż z rysem historycznym tego rodzaju zakładów, nie tylko interesowanych w tej sprawie handlarzy i rzeźników, ale także szerszej publiczności, jako konsumentów.

W ścisłem słowa znaczeniu, pod nazwą rzezalń rozumiemy zakłady, służące do wybijania takich zwierząt, których mięso do pożywienia ludziom użytecznem być może.

O istnieniu takich zakładów w starożytności pozostały tylko niepewne ślady. Znaleść bowiem można wzmiankę, że już wówczas istniały ze względów zdrowotnych pewne przepisy co do kontroli nad środkami spożywczymi, a w szczególności nad mięsem. Czy jednakże istniały jakie szczegółowe postanowienia pod względem właściwego sposobu wybijania szczególnych rodzajów zwierząt i czy istniały wyłącznie na ten cel przeznaczone miejsca lub budowle — o tem nie ma żadnych wzmianek.

To tylko jest pewnem, że żydom zezwolone było zabijanie zwierząt ze względów rytualnych, tylko w przedsionkach świątyń, podczas gdy dla zwykłych celów nie istniały żadne przepisy. Natomiast znajdujemy wzmiankę, iż podczas wędrówek w puszczy, wybijanie zwierząt mogło się odbywać również tylko w podwórzach jakiegoś przybytku bożka.

Czy u innych narodów istniały wówczas jakie postanowienia, nie jest dokładnie wiadomem. Tylko o Rzymianach wiemy, że u nich odbywało się zabijanie do roku 300 pr. n. Chr. na forum, pod otwartem niebem, a więc poniekąd pod okiem bożków, aby pod płaszczykiem spełnianych ofiar wciągnąć ich do współwiny, za grzeszne zabijanie zwierząt.

Później jednakże usunięte zostały skrupuły religijne i zabijano zwierzęta w tz. *„mecellis"*, czyli halach targowych, zbudowanych na forum, z których najpiękniejsza i najdokładniej znana, nazywała się *Lavianum*. W Pompei zbudowane *macellum* na forum nazywano także *„Pantheon"* albo *„Augustinum"* z przestronnemi przestrzeniami do wybicia.

Natomiast z wieków średnich znajdujemy już liczniejsze ślady o tego rodzaju zakładach. Wskutek nadzwyczajnego rozwoju cechów w Niemczech w ogólności, dosięgnął także cech rzeźniczy najwyższego rozkwitu, a wynikiem tego było, że bez wyjątku wszystkie miasta znaczniejsze pozakładały wspólne rzezalnie.

Takie łączenie się miało tę korzyść, że to, co dla jednostek mogło być za kosztowne, to dla sił zbiorowych było korzystne, a z drugiej strony łatwość kontrolowania i poboru opłat państwowych i komunalnych skłaniały zarządy miast do wpływania na cechy rzeźnicze, aby budowały wspólne rzezalnie publiczne. Wreszcie jeszcze jeden ważny wzgląd skłaniał zarządy miast, przeważnie murem i fosami otoczonych, a wewnątrz gęsto zabudowanych, a to wzgląd na zdrowie mieszkańców, aby wysuwać tego rodzaju zakłady po za mury miasta, w pobliżu lub nad płynącą wodę i skoncentrować je w jednem miejscu dla umożliwienia dokładnej kontroli nad jakością mięsa.

Jednakże nie długo cieszono się tak rozwiniętymi i pożytecznymi zakładami, albowiem znaczna ich część zburzoną została podczas trzydziestoletnej wojny. W dalszej czasów kolei częściowo zmiana ustrojów państwowych i ograniczenie wpływów i znaczenia miast — a wreszcie upadek cechów, spowodowały także upadek wspólnych rzezalń publicznych.

Podobnie w Anglji za Henryka VIII. wzbroniono w r. 1530 zakładania rzezalń wewnątrz miasta, murem obwiedzionego, a we Francji za Karola IX. około r. 1570 wyszło rozporządzenie, na mocy którego wszystkie rzezalnie poza obręb miast i w pobliże rzek wysunięte zostały.

Ówczesne jednak rzezalnie tak w wymienionych dwóch państwach, jakoteż w Belgji, Szwajcarji i Niemczech były prawie wszędzie jednakowo ukształtowane, tj. tworzyły one zwykle jedną wielką halę bez stajen i innych bocznych budynków. Tylko w Anglji w takich zakładach grupowały się stajnie i kramy do sprzedaży mięsa około hali rzezalnianej.

Nowszy jednakże system w urządzaniu rzezalń, z przymusowem wybijaniem w nich wszelkiego rodzaju zwierząt, wyszedł z Francji. Napoleon I. nadał Paryżowi w r. 1807, gdy zatarg między komuną a rzeźnikami nie mógł doprowadzić do załatwienia, wyłączne prawo do zbudowania miejskich rzezalń publicznych. W r. 1810 rozszerzył Napoleon to prawo i obowiązek na wszystkie miasta francuskie, nad 10.000 ludności liczące, zabroniwszy późniejszem rozporządzeniem utrzymywania rzezalń w pobliżu mieszkalń ludzkich, a równocześnie wydawszy nakaz do budowania li tylko rzezalń publicznych.

Wskutek takich zarządzeń powstało w Paryżu dla ówczesnej ludności pięć rzezalń publicznych, które przez dłuższy czas służyły za wzór innym miastom i państwom, lecz ze względów administracyjnych i z powodu zaprowadzenia jednakowych cen targowych zostały w r. 1867 skoncentrowane w jedną centralną rzezalnię i targowicę w La Villete.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Kazimierz Zgórski, znany lekarz lwowski, mieszka obecnie przy ul. Kopernika l. 16.

Kalendarz. Piątek (9.): Cyryla b. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 53.

100 rocznica urodzin Mickiewicza. Onegdaj obradowała w ratuszu pod przewodnictwem p. prezydenta Małachowskiego komisja uroczystościowa, stanowiąca część składową komitetu dla obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Komisja ukonstytuowała się, wybierając zastępcą przewodniczącego radcę dworu prof. Ćwiklińskiego, a sekretarzem dra Krczeka, poczem przez dłuższy czas toczyły się poufne narady nad szczegółami uroczystości. Uchwalono wyrazić wobec komitetu pełnego zdanie, iż komisja uważa za najodpowiedniejszy termin dla obchodu porę wiosenną r. 1898. W końcu podzieliła się komisja na cztery sekcje: obchodową (przew. ks. kan. Lenkiewicz), artystyczną (przew. p. Adam Krechowiecki), dla pochodu, dekoracji i iluminacji miasta (przew. wiceprezydent Michalski) i finansową (przew. wiceprezydent Schayer). Sekcje te rozpoczną niebawem prace. Zebranie pełnej komisji odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu, aby uchwalić wnioski, przedłożone przez sekcje.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej" ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 3. b. m., wybierając prezesem dr. Adama Asnyka, wiceprezesami dr. Ernesta Bandrowskiego i Jana Skirlińskiego, sekretarzami Kazimierę Bujwidową i Mieczysława Offmańskiego, skarbnikiem dr. Michała Koya, a zastępcą Józefa Parczyńskiego, buchalterem Antoniego Górnisiewicza, a zastępcą Stanisława Machniewicza.

Związek chrześcijańsko-narodowy odbył walne zgromadzenie, na którem, między innymi, p. B. Czajkowski przedstawił program przyszłej działalności towarzystwa. W dłuższej przemowie, opierając się na cyfrowych zestawieniach prof. dra Pilata, stawiał mowca Galicji fatalne horoskopy. Zdaniem jego, za jakie 35 lat ani jedna majętność większa nie będzie już w ręku chrześcijańskiem, chłopi zaś do lat 70 pozbędą się w zupełności swoich gruntów. — Prostym wynikiem tych stosunków jest stopniowe ubożenie szlachty, która zmuszona walką o byt, chwyta się rzemiosł i wypiera mieszczaństwo. — W końcu postawił p. Czajkowski szereg wniosków, które przyjęto oklaskami. Polecono następnie wydziałowi, ażeby postarał się o wysłanie deputacji do prezydenta miasta i do ks. arcybiskupów wszystkich trzech obrządków, z prośbą, by tak magistrat, jak i duchowieństwo powierzało wszelkie roboty jedynie firmom i rzemieślnikom katolickim.

Nagła śmierć. Onegdaj w Jasionce u pp. Stanisławów Jędrzejowiczów, umarł nagle, w 26 roku życia, p. Mieczysław Siemiginowski, syn posła na sejm krajowy, p. Włodzimierza Siemiginowskiego. Zmarły zaręczony był z p. Dębińską z Krakowa; ślub odbyć się miał za miesiąc. Niespodziewany zgon młodzieńca w kwiecie wieku, cieszącego się ogólną sympatją, wywołał w szerokich kołach jego znajomych i przyjaciół szczery żal.

Z uniwersytetu. Stopień magistrów farmacji otrzymali dnia 6. b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Bartmański Henryk z Leżajska, Gerlach Marjan z Tarnopola, Gerżabek Teodor z Maniowa, Jędrzejowski z Andrychowa, Kawski Marjan z Przemyśla, Kopff Wiktor Adam z Zakliczyna, Lidner Adam Jan z Kalwarji, Maraszewski Stanisław z Czarny, Morawski Andrzej Hieronim ze Zbaraża, Redyk Leon z Krakowa, Rogaski Stefan z Gorlic, Stanisław Prus Skowroński z Lubaczowa, Stoeger Eugeniusz z Jasła, Piotr Franciszek Ludwik Wisłocki z Krakowa i Wilhelm Brodzic Żochowski z Laskowy.

Pożar. We wtorek wybuchł w elberfeldzkiej fabryce farb, dawniej Bayera, wielki pożar, który zniszczył całą południową część fabryki. Spaliło się około 400.000 kilogramów materjałów na farby. Szkodę oceniają na $1^1/_2$ miljona marek.

Brutalność żydowska. *Echo przemyskie* donosi: Aron Ma... przeszkadzał w pracy przy studni robotnikom i chciał koniecznie stamtąd czerpać wodę, czemu robotnik się sprzeciwiał. Wtedy żyd uderzył szklanką robotnika w głowę i pokaleczył go. Gdy służba polowa odprowadzała zuchwałego żyda na policję — stawiały opór tłumy żydów, a niektórzy laskami bili odprowadzających. Kto więc wywołuje — pyta *Echo* — rozdrażnienie i rozdmuchuje iskrę antysemityzmu?

Straszna matka. Z Wiednia donoszą 7. bm.: Ohydną zbrodnię popełniła tu służąca Barbara Jirutko, a mianowicie nowonarodzone swe dziecię porąbała siekaczem, a szczątki wrzuciła do kloaki. Ludzie czyszczący kanał znaleźli te szczątki i donieśli o tem policji, która natychmiast wyśledziła ohydną zbrodniarkę. W śledztwie Jirutko przyznała się do swego czynu. Odstawiono ją do sądu.

Na pomnik Mickiewicza w Warszawie złożono do 4. bm. 171.338 rubli 41 kop. Ponieważ na pomnik trzeba 200.000 rubli, a wkładki wciąż płyną obficie, przeto zdaje się, że w tych dniach potrzebna suma złożoną zostanie.

Międzynarodowa wystawa ogierów w Wiedniu 1897. W czasie od 16. do 19. października b. r. odbędzie się z inicjatywy ministerstwa rolnictwa w Wiedniu w Praterze VI. międzynarodowa wystawa ogierów. Ministerstwo rolnictwa zamierza przy tej sposobności zakupić kilka ogierów rezerwowych na okres r. 1898. Korzystne rezultaty dotychczasowych pięciu wystaw ogierów obudzają nadzieję, że także tegoroczna wystawa uda się pod każdym względem. Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacyj: Sekretarjat VI. sekcji dla chowu koni c. k. Towarzystwa rolniczego w Wiedniu, I. Herrengasse 13.

Przeciw syonizmowi. *Post* berlińska donosi, że oficjalni przedstawiciele żydostwa w Niemczech i Austrji mają wkrótce rozpocząć szeroką agitację słowem i pismem przeciw syonizmowi. Reprezentacje gmin żydowskich zamierzają zainicjować publiczne zgromadzenie protestujące, ażeby w jaknajbardziej stanowczy sposób zaprzeczyć mniemaniu, jakoby ogół żydów grawitował do Palestyny i jakoby widział ojczyznę w jakimkolwiek innym kraju, aniżeli w kraju urodzenia. Dalej mają być poczynione starania, ażeby kolonizację Palestyny usunąć z pod wpływu syonistów. Ster tej akcji ujmą rabini żydowscy. Będziemy zatem świadkami małej wojny domowej wśród żydów, ale komu z niej cośkolwiek przyjdzie? Absolutnie nikomu. Tych żydów, którzy uważają się za członków odrębnej narodowości, niepodobna przecież ciągnąć za uszy i kazać im przemocą śpiewać *Wacht am Rhein*, lub „Jeszcze Polska nie zginęła", boby to nie miało najmniejszej wartości. W kwestji narodowości żydów, tak niesłychanie skomplikowanej ze względu na ich wyjątkowe położenie w historji, rozstrzygać może tylko dobra wola jednostek: kto czuje się Polakiem, ten jest Polakiem, kto czuje się żydem, ten jest żydem — a tłum żydowski można traktować jedynie jako materjał, z którego ukształtuje się dopiero stosownie do jego popędów i do faktów dziejowych jakaś formacja narodowościowa. Kto dziś uwierzy, że rabin bełski, chociażby wydał sto odezw przeciw syonistom, czuje się istotnie Polakiem?

Polacy berlińscy zawiązali nowe stowarzyszenie „Oświata" i wybrali jego prezesem redaktora Czarnowskiego. Siedmdziesiąt dzieci polskich z Berlina wysłano na wakacje do kraju: w Poznańskie i na Szląsk.

Straszliwe burze sprawiły we Francji ogromne szkody, o których wyobrażenie daje fakt, że np. w jednej trzeciej części departamentu Rodanu wynoszą one $3^1/_2$ miljona franków. Co nie zabrała woda, wybił doszczętnie grad, który padał w środkowych departamentach takiej wielkości i w takiej ilości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Z wyjątkiem północy, cała prawie Francja dotkniętą została temi klęskami. W wielu okolicach zboże i winnice zostały doszczętnie zniszczone.

Niebywałe upały panują obecnie we Włoszech. W Foggia wynosi temperatura $41^3/_4$° C. w cieniu, we Florencji $39^1/_2$, w Arezo 39, w Sassari $38^1/_2$. W Medjolanie, Florencji, Padwie i Ferarel brakło lodu, którego cena podniosła się w dziesięciornasób. Do Medjolanu przywożą dziennie 50 wagonów lodu z Mont Cenis. Podczas marszu zachorowało 21 żołnierzy z powodu udaru słonecznego; jeden kapral umarł.

Wypadek z bicyklem. Onegdaj wieczorem akademik Sylwester P. najechał bicyklem na ulicy Żółkiewskiej rewidenta kolejowego Jana Szczerbowskiego z tak szalonym impetem, że obalił go na ziemię i silnie pokaleczył. Bezprzytomnego Szczerbowskiego zawieziono do domu. Rower zaaresztowała policja, jako *corpus delicti*.

Całą wiązankę denuncjacyj przeciw Polakom — pisze *Dziennik Poznański* — zamieszcza *Gesellige* w numerze niedzielnym. Pierwsza brzmi bardzo groźnie. Oto na zeszłorocznym międzynarodowym kongresie socjalistów w Londynie uchwalono na wniosek polskich delegatów — o zgrozo! odbudowanie Polski. Owe idee socjalistyczne znalazły bardzo podatny grunt na Górnym Szląsku, gdzie *Gazeta Robotnicza* najliczniejszych ma czytelników. A kto to hoduje socjalistów na Górnym Szląsku?

Druga denuncjacja zwraca rządu uwagę na jakieś tajne szkółki polskie, do których, rzecz straszna, chodzą także dzieci ewangielickie!

W trzeciej nawołuje warchoł grudziądzki powiatowych inspektorów szkolnych, aby przy odbywaniu rewizji starannie rewidowali, jakie książki przynoszą z sobą dzieci do szkoły. Zdarza się bowiem, że dzieci przychodzą z polskiemi elementarzami i książkami do czytania, co tamuje rozwój dziecka w nauce języka niemieckiego.

Komiczne wrażenie robi czwarta denuncjacja. Otóż jakaś 12-letnia dziewczynka (gdzie?) zapytała niemiecką współuczennicę o jej narodowość. Gdy zapytana odpowiedziała, że pochodzi z niemieckich rodziców, rzekła pierwsza: „To ty jesteś złodziejką i pomogłaś ukraść moją ojczyznę".

Niestwierdzone rozmowy dzieciaków służą już polakożercom jako materjał do hecy antypolskiej.

Piąty zarzut odnosi się do ks. prałata Wolińskiego ze Strzelna, który śmiał żądać od dzieci polskich, aby go pozdrawiały po polsku, za co mu rejencja bydgoska odebrała podobno inspekcję nad nauką religji. My o tem nic nie wiemy.

Nie koniec jeszcze tej litanji antypolskiej. Oto jakiejś wiosce w Prusach Zachodnich nad granicą grozi polonizacja, ponieważ wikarjusz tamtejszy i pewne koło Polaków pragną wytargować polski śpiew kościelny przed obsadzeniem wakującego obecnie probostwa. Jeżeli więc nie zostanie zamianowany proboszcz niemieckiej narodowości, grozić tam będzie niemczyźnie wielkie „niebezpieczeństwo".

Wreszcie jakieś towarzystwo sokolskie w pewnem miasteczku w Księstwie, urządziło między obywatelami składkę na sprawienie sztandaru. Zbieraniem składek zajmowały się dwie Polki. Co najgorsza, to to, że także niemieccy obywatele dawali składki „z obawy przed nieprzyjemnościami". *Geselliger* nazywa ich postępowanie *undeutsch und kläglich*.

Nam się ten cały *Gesellige* wydaje *kläglich* w najwyższym stopniu.

Wiec polski w Cieszynie. *Gwiazdka cieszyńska* donosi: W sobotę dnia 26. czerwca zeszli się mężowie zaufania z całego Księstwa Cieszyńskiego, aby zastanowić się nad mającym być zwołanym wiecem polskim. Po dłuższej rozprawie ustanowiono dzień wiecu na niedzielę 1. sierpnia. Komitet wiecu stanowić będzie trzech posłów, trzech redaktorów i po dwóch mężów zaufania z każdego powiatu sądowego. Mówców ustanowi komitet. Omawiane będą na wiecu sprawy szkolne w ogóle, równouprawnienie w sądach i urzędach i sprawy ekonomiczne i robotnicze. Wszyscy teraz starać się musimy, aby wiec ten wypadł jak najświetniej. Począwszy od dnia dzisiejszego niech oświeceńsi objaśniają ludność o celach wiecu i zachęcają ją do najliczniejszego wzięcia udziału w tym wiecu, aby przynajmniej 10.000 wiecowników zeszło się w ten dzień do Cieszyna.

* **Wystawa robót ręcznych** dziewcząt w szkole im. Mickiewicza odbędzie się d. 9., 10. i 11. bm. Otwarta będzie od godz. 9. do 12. przedpołudniem i od 4. do 6. popołudniu. W niedzielę tylko rano.

* **Wycieczka** Tow. zawodowego pomocników handlowych odbędzie się w niedzielę d. 11. bm. do Janowa. Program bardzo urozmaicony, wycieczce towarzyszyć będzie kompletna muzyka 24. pp. Jazda tam i napowrót wraz z biletem wstępu wynosi dzięki uprzejmości zarządu kolei i banku hipotecznego tylko tyle, ile zwykle w niedziele bilet sam kosztuje.

* **Ze strzelnicy.** Premiowe strzelanie Alberta Szkowrona odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę 11. bm.

* **Festyn.** W niedzielę dnia 11. bm. odbędzie się na Górze Zamkowej festyn połączony z tombolą i loterją fantową na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy wszechnicy lwowskiej. Komitet uprasza o nadsyłanie fantów do lokalu Towarzystwa ul. Chorążczyzna l. 11.

* **Koncert.** W sobotę d. 10. bm. odbędzie się w ogrodzie miejskim na dochód „Białego krzyża" koncert muzyki wojskowej 30. pp. Początek o godz. 5. popoł. Wstęp 20 ct. od osoby. Bliższą wiadomość podadzą plakaty.

Notatki literackie i artystyczne.

„Dla dzieci". Oto tytuł wyboru pism Władysława Bełzy, wydanego w ostatnich czasach z ilustracjami we Lwowie, (H. Altenberg). Sporych rozmiarów, bo dwadzieścia dwa arkusze druku obejmująca książka, ozdobiona udatną podobizną, oraz autografem poety rozpoczyna się starannie skreśloną przedmową pióra Franciszka Konarskiego, który streściwszy w głównych zarysach trzydziestoletnią, tyle obfitą w dodatnie rezultaty działalność literacką Władysława Bełzy, trafnie zauważył, że mimo licznych prac różnorodnej treści, pozostanie on zawsze i przedewszystkiem piewcą dziatwy polskiej. Liryk ma w swej lutni dwie struny, miłość ojczyzny i ludzi, a szlachetności formy, myśli i przewodniej idei nie zdoła mu zaprzeczyć najbardziej wymagający krytyk. Te też dane sprawiają, iż w utworach dla dzieci i młodzieży, stanowiących lwią część piśmiennej działalności Bełzy, serdeczna nuta miłości bliźniego i miłości kraju brzmi nieprzerwanie, budząc w młodziuchnych, niezepsutych jeszcze serduszkach uczucia dobre i szlachetne. W wyborze pism, wydanym obecnie, znalazły się wszystkie celniejsze prace sympatycznego poety („Abecadlnik", „Święty Mikołaj", „Matka", „Dzieci i ptaszki", „Zaklęte dzwony", „Dawni królowie"), w wiązanej kreślone mowie, jakoteż prześliczne jego „Opowiadania o zamku", które słusznie ktoś porównał z opowiadaniami Andersena.

Nie czas teraz, gdy poeta w pełni sił i talentu nie jedno jeszcze stworzyć może, rozbierać i oceniać ze skalpelem w ręku to, co przyniósł do skarbca literatury ojczystej. W każdym jednak razie trzydzieści lat to szmat życia nie mały. Szczęśliwy, kto go przebył i rzuciwszy okiem za siebie, może, jak Bełza, powiedzieć: Co mogłem, wszystko zrobiłem.

Pieśń legjonów („Jeszcze Polska nie zginęła!"), z siedmioma ilustracjami Juljusza Kossaka i z wstępnem słowem Stanisława Schnür-Pepłowskiego, opuściła świeżo prasy drukarskie nakładem H. Altenberga. Zarówno znakomite reprodukcje kompozycji Kossaka, jakoteż cena przystępna tej publikacji (1 zł.), winne jej zapewnić jak największe rozpowszechnienie.

Dyrekcja seminarjum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, donosi nam: W tutejszem seminarjum nie wydarzył się żaden wypadek zniknięcia uczenicy, a nadto nie ma ani nie było w niem nigdy żadnej uczenicy nazwiskiem Malwiny M..., wiadomość zatem o „zniknięciu seminarzystki" nie odnosi się do naszego zakładu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kursa krawieckie. Muzeum technologiczne w Wiedniu, które ze świetnym wynikiem prowadzi od 2 lat bezpłatne kursa fachowe dla stolarzy i szewców, otwiera z dniem 15. sierpnia b. r. stałe kursa dla krawców męskich. Kursa te odbywać się będą 4 razy do roku i potrwają po 6 tygodni, a dostępne są dla majstrów i czeladników, w wieku 24 do 45 lat. Niezamożni kompetenci otrzymują stypendja. Leżałoby w interesie krajowych krawców, aby korzystali w najszerszej mierze z tak dobrej sposobności uzyskania dalszego zawodowego wykształcenia. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: W dniu 27. czerwca b. r. oddany został do użytku publicznego szlak kolejowy Rakonice-Pladen-Luditz kolei lokalnej Rakonice-Petschau, tudzież odgałęzienie tejże kolei lokajnej z Protovitz do Buchau, przyczem otwarto stacje Rakonice (stacja graniczna kolei buštehradzkiej), Senomat-Schaunowa, Pschoblik, Woratschen, Jechnitz, Pladen (stacja graniczna kolei państwowej), Lubenz, Chiesch, Luditz, Bohentsch i Buschau dla zupełnego ruchu (z wykluczeniem przewozu materji wybuchowych).

Przystanki Alberitz między stacjami Pladen i Lubez, Liebkowitz między, stacjami Lubenz i Chiesch tudzież Luditz, przystanek między stacjami Protivitz i Bohentsch otwarto tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego; przystanek Gerten między stacjami Jechnitz i Pladen otwarto dla osób i pakunków, tudzież dla ruchu towarowego w ładugach całowozowych (z wykluczeniem bydła).

W mijance Protovitz położonej między stacjami Chiesch i Luditz nie będzie się przyjmować do przewozu ani osób ani towarów.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dnia 26. czerwca rb. został przystanek „Pożar", położony między stacją Krhanitz a otworzyć się mającą stacją Eule na szlaku kolei lokalnej Czerczan-Modrau, dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego otwarty.

Maszyny do dojenia krów. Coraz większy rozwój hodowli bydła, a za nim powiększona produkcja mleka wymaga także większej obsługi, szczególniej żeńskiej. Tymczasem pod tym względem okazuje się coraz większy brak, albowiem bardzo wiele dziewcząt wiejskich wychodzi z miejsc rodzinnych na robotę, a te, które w domu zostają, nie są wstanie regularnie wydoić krów. Te względy spowodowały, że ludzie wysilają się w pomysłach zastąpienia tego działu pracy ludzkiej maszynami. Maszyna też taka, jeżeli pomysł praktyczny, czyni udój mniej kosztownym, a przy tem robota odbywa się czyściej i szybciej, niż rękami, często brudnemi, co trudno skontrolować. Maszyny takie obmyślano już od dość dawnego czasu, a użycie ich odbywało się tym sposobem, że zakładano gutaperkowe sączki, które wsadzone na sutki u wymienia, miały powodować, bezustanny wypływ mleka; te pomysły jednakże nie okazały się dotąd praktycznymi. Dopiero w ostatnim czasie ulepszono znacznie tego rodzaju maszyny. Jednę z takich maszyn nazwaną „Thistle", obmyślili Gray i Nicholson, a Shiels w Glasgowie ulepszył ją nowym pomysłem. Sposób użycia jest taki, że ustawia się zbiornik do mleka, z którego wychodzą rurki gutaperkowe, których końce wsadzą się do sutki, a przy zbiorniku umieszczona jest pompa ssąca. Przez wypompowanie powietrza, wypływa mleko z wymienia, przypływ jednakże nie jest jednostajny. Końce rurek prądem powietrza ściskając sutki 45 razy na minutę i znów wolnejszy wytwarzają nacisk. Manipulacja ta naśladuje ruch ręki człowieka dojącego. Do wykonywania tej pracy, potrzebny jednakże jest motor o sile 3—4 koni, t. zw. parowych. Tego rodzaju maszyna „Thistle" jest także patentowaną na całe Niemcy, a w początku maja r. z. użyto jej w majątku Fritzow w powiecie kołobrzeskim. Parowa lokomobila nadaje ruch pompie ssącej, ciągnącej powietrze jedną ogólną rurą, do której znów przytwierdzone rury mniejsze, a umieszczone w oborze po nad łbami krów. Rury te wszystkie są metalowe i co tydzień bywają dokładnie czyszczone. Każda rura poboczna urządzona na dziesięć krów; do nich przytwierdza się węże gutaperkowe zaopatrzone w kurki do zamykania, Rury te mają łączność ze zbiornikiem szklanym, zatykanym pokrywą gumową, nie przepuszczającą powietrza. Z pokrywy gumowej wychodzi drugi wąż gumowy, który w końcu dzieli się na 4 sączki, jakie zakłada się na sutki u wymienia. Skoro maszyna wprawia się w ruch, otwiera się kurek po nad krową umieszczony; człowiek doglądający tej czynności, wsuwa owe 4 sączki na sutki, te się natychmiast przypną do wymienia, a mleko z niego zacznie wypływać. Sączki te tak są urządzone, iż dokładnie naśladują ssanie cielęcia; z tego powodu krowy stoją spokojnie, nie mając żadnej boleści lub niemiłego uczucia. Stare krowy, które dawniej dojono ręką, zrazu są nieco niespokojne, ale bardzo szybko przywykają do tej manipulacji. Młode krowy od razu dadzą się doić. Tak doić możnaby i owce.

Wiedeńskie losy komunalne. Przy ciągnieniu odbytem 1. b. m. wylosowane zostały następujące serje: Po 250 zł. s. 309 nr. 8, s. 401 nr. 75, s. 627 nr. 66, s. 827 nr. 10, s. 900 nr. 70, s. 1284 nr. 75, s. 1735 nr. 13 i 37, s. 1719 nr. 85, s. 1823 nr. 93, s. 1855 nr. 96, s. 1904 nr. 13. Na resztę numerów zawartych w powyższych sezjach padła najmniejsza wygrana 150 zł.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: W „Gazecie lwowskiej" rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego w Tarnopolu z terminem wniesienia podań do 31. lipca 1897 r.

Ministerstwo rolnictwa urządza w roku przyszłym między 5. a 12. września na jubileuszowej wystawie rolnictwa i leśnictwa specjalną wystawę wszystkich alpejskich ras bydła.

Kraków 6. lipca. Na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu płacono za nową pszenicę: białą od 8·90 do 9·40; czerwoną 8·90 do 9·50 zł.; żółtą 8·90 do 9·45 zł.; żyto 6·60 do 7·— zł.; jęczmień browarny 6·20 do 6·70 zł.; na paszę 5.80 do 6·20 zł.; owies 6·90 do 7·25 zł.; owies do siewu —·— do —·— zł.; pszenica nowa —·— do —·— zł.; żyto nowe —·— do —·— zł.; wyka —·— do —·— zł.; rzepak —·— do —·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Jeden z współredaktorów *N. Fr. Presse* rozmawiał onegdaj z przewodniczącym klubu niemieckiego w Sejmie czeskim dr. Schlesingerem, a wrażenia swe spisał w artykule, który wczorajszy numer wiedeńskiego dziennika podaje.

Znajdujemy tam zapatrywania Schlesingera na kwestję rozporządzeń językowych i znane nam już z wywodów innych posłów oświadczenia, że protest przeciw rozporządzeniom języ-

kowym, zgłaszany przez ludność niemiecką w Czechach już to drogą petycyj do parlamentu, już to drogą akcji wstrzymywania poruczonego zakresu działania przez gminy, nie został zainicjowany i przeprowadzony przez agitację kilku posłów niemieckich, lecz jest dowodem rzeczywiście panującego między ludem niemieckim w Czechach wzburzenia. Rząd nie zgwałci tych mas ludu niemieckiego przez ucisk wywierany na prasę i prawo zgromadzania się — a posłowie niemieccy nie podejmą swoich czynności w sejmie czeskim. Ugoda czesko-niemiecka jest możliwa, ale tylko, gdy przywrócony będzie *status quo ante*, tj. gdy rozporządzenia językowe zostaną zniesione. W przeciwnym razie nikt z przedstawicieli Niemców nie może brać udziału w konferencjach ugodowych.

Dr. Schlesinger jest zdania, że członkowie wiernokonstytucyjnego stronnictwa wielkiej własności mogliby się podjąć pośrednictwa w akcji ugodowej, ze strony jednak czeskiej nie mogłaby stanąć w charakterze pośredników feudalna szlachta czeska, do której Niemcy nie mają zaufania. Gdyby rozporządzenia językowe dalej istnieć miały, Niemcy polityki obstrukcyjnej nie zaprzestaną.

Co do zawieszenia konstytucji, lub jej zmiany, oświadczył dr. Schlesinger, że przypadek taki już raz zaszedł. Zmianę konstytucji w duchu federacyjnym uważa dr. Schlesinger za niemożliwą, albowiem autonomja krajów prowadzi do rozkawałkowania państwa i do ukrócenia praw mniejszości narodowych.

Natomiast oświadczył się dr. Schlesinger za samorządem narodowościowym, co, zdaniem jego, zadowolni poszczególne ludy i usunie walki narodowościowe.

Burmistrz m. Pragi dr. Podlipny rozesłał imieniem rady miejskiej do reprezentacyj miast w Czechach, na Morawie i Szląsku zaproszenia na wiec miast czeskich, który się ma odbyć w Pradze w niedzielę dnia 18 lipca w ratuszu praskim. Wiec ten ma być kontrdemonstracją przeciw postępowaniu Niemców i ma obradować o prawach języka czeskiego w krajach korony czeskiej.

Rokowania pokojowe między Turcją a Grecją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Londyn 8. lipca. „Biuro Reutera" donosi ze Stambułu: Rząd rosyjski wydał okólnik do mocarstw, w którym proponuje, aby mocarstwa poczyniły odpowiednie kroki w celu przyspieszenia rokowań ugodowych.

Ateny 8. lipca. Dziennik *Asti* donosi, iż rokowania pokojowe mogłyby się zakończyć w razie przyjęcia następujących warunków: 1. Grecja zobowiąże się zapłacić Turcji odszkodowanie wojenne w kwocie czterech miljonów funtów tureckich; 2. granica turecko grecka zostanie tak uregulowaną, iż wszystkie przesmyki, mające strategiczną wartość, **przejdą** na stronę Turcji.

Wierzyciele Grecji są skłonni w razie zawarcia pokoju pożyczyć jej kwotę potrzebną na zapłacenie odszkodowania wojennego.

Londyn 8. lipca. *Standard* donosi, iż korespondent jego dowiedział się od konsulów europejskich, rezydujących w Kanei na Krecie, że przybyło tam z Grecji 80 Kreteńczyków z najniższych sfer, których celem jest uniemożliwić porozumienie, jakie w ostatnich czasach posłańcy nawiązali między Kaneą a okręgami wewnątrz wyspy położonymi.

Ateny 8. lipca. Zatarg, jaki powstał między Rosją a Grecja, z powodu znanej bójki majtków greckich z rosyjskimi w Pireusie i z powodu zranienia porucznika marynarki rosyjskiej Nielidowa, syna ambasadora rosyjskiego w Stambule, został już zażegnany przez to, że okręt grecki oddał honory wojskowe pancernikowi rosyjskiemu, a prezydent gabinetu Railli odwiedził komendanta pancernika i wyraził mu z powodu tego zajścia swe ubolewanie.

Ateny 8. lipca. Zapewiają tu, iż mocarstwa udzieliły Grecji rady, aby puściła do domu kilka klas obrony krajowej stojącej pod bronią i zaznaczyły, iż ponowne podjęcie kroków nieprzyjacielskich jest wprost niemożliwem.

Stambuł 8. lipca. Porta wysłała jednobrzmiącą depeszę do wszystkich mocarstw, w której oświadcza, iż ze względów strategicznych musi obstawać przytem, aby nowa linja regulująca granicę między Turcją a Grecją przechodziła przez Penesios.

Posiedzenia komisji ambasadorów, prowadzącej rokowania pokojowe, zostały chwilowo przerwane.

Stambuł 8. lipca. Cała eskadra turecka stojąca w Dardanelach, gotowa jest do odpłynięcia na wybrzeża Krety. Okręty zaopatrzono w żywność na trzy miesiące. Łodzie torpedowe, znajdujące się w reparacji, mają jak najrychlej przyłączyć się do eskadry.

W sferach marynarskich sądzą jednak, że zaledwie kilka okrętów będzie zdolnych do odpłynięcia.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Ischl 8. lipca. Wczoraj wieczorem odjechał stąd cesarz Franciszek Józef do Wiednia.

Paryż 8. lipca. Książę bułgarski wyjechał do Rzymu w odwiedziny do króla Humberta. Księżna zaś wyjechała do Węgier i nie pojedzie z mężem; stało się to na życzenie jej ojca, który Ojcu św. oświadczył, iż żaden z członków jego rodziny nie przybędzie do Rzymu i nie zamieszka w Kwirynale dopóty, póki papież pozbawiony będzie przez rząd włoski praw mu należących.

Bueckeburg 8. lipca. Sąd rozjemczy, który zajmował się rozstrzygnięciem sporu o następstwo tronu w księstwie Schaumburg Lippe, przyznał prawo następstwa Ernestowi hr. Lippe Biesterfeld.

Cherbourg 8. lipca. Obawiają się tu o los niemieckiego okrętu „Spree", który w niedzielę miał tu zawinąć, a o którym dotychczas nie ma najmniejszej wiadomości. Na pokładzie statku znajdowało się oprócz załogi 300 podróżnych.

Pięciokościoły 8. lipca. Między podporucznikiem rezerwowym Littkiem, a kandydatem adwokackim Fuerstem odbył się wczoraj pojedynek na szable, podczas którego Fuerst został niebezpiecznie raniony.

Nowy Sącz 8. lipca. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu walnego zgromadzenia Kółek rolniczych, zarząd główny cofnął znany projekt zmiany statutu. Projekt ten rozeszle on przedewszystkiem zarządom powiatowym do zaopinjowania. Na posiedzeniu przedpołudniowem przeprowadzono ogólną dyskusję na temat nowego statutu.

Wiedeń 8. lipca. Minister hr. Badeni był dziś na dłuższej audjencji u cesarza. Wczoraj odbył konferencję z hr. Gołuchowskim.

Madryt 8. lipca. Głównodowodzący wojskami na Kubie jenerał Weyler wydał proklamację, w której przyrzeka zupełną amnestję wszystkim powstańcom, którzy broń złożą i poddadzą się. Oprócz amnestji, przyrzeka im także pierwszą pomoc ze strony państwa czy to w formie zasiłku pieniężnego na zagospodarowanie się, czy też w formie zatrudnienia. Nie mający żadnych środków do życia, utrzymywani będą przez pewien czas kosztem państwa.

Petersburg 8. lipca. Ministerstwo komunikacji bada plan budowy kolei od morza Kaspijskiego do Chin.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8 lipca

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 367 62, Węg. Kredyty 397·—, Anglobanki 159·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 258 25, Unjony 302 —, Laenderbank 240·25, Sztacbany 351·—, Lombardy 85·25. Elbethale 261·—, Kolej północno-zachodnia 254·25, Tytuniowe 158 50, Rima 255·—, Alpiny 118·25 Renta majowa 102·10, Węg. renta koronowa 100·10, Losy tureckie 56·75. Marki niemieckie 58·70.

Berlin 8. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 231·10 (368·04), Sztacbany 149·75, (351·27), Lombardy 36·90 (86·29), Disconto 205·75. Usposobienie słabe.

Frankfurt 8 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 312 62 (367·82). Sztacbany 297·75 (350 57). Lombardy, 76·25. (86·62). Laura 159·75. Harpener 183 25 Disconto 205·80. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 lipca 1897

HOTEL ZORZA. O. Podlewska z Czernicy. E. i J. Sumowski z Wołynia. J. Jabłonowski z Zagwoździca. T. hr. Koziebrodzki z Londynu. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. R. Sunye z Madrytu.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. L. Grabowski z Krakowa. K. Hochenegg z Wiednia. Br. A. Bibra ze Stanisławowa. T. Dittrich ze Stanisławowa. F. Bamberger, W. Spernoga ze Stanisławowa. K. Wender z Drezna. P. Löw z Borysławia. A. Matt z Znaimu. H. Knap ze Stanisławowa. Dr. Caro z Krosna. A. Kreidl z Pragi. Rozwadowska z Przemyśla. W. Dańczak z Sokołowa.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Lewandowski z Reklińca. D. W. Dulęba z Łańcuta. J. Winnicka z Jasła. T. Bernaczkowa z Wiednia. Dr. A. Rosin z Żółkwi. F. Wessely ze Stanisławowa. C. Kochanowski z Mikuliczyna. Pułk. Trofitsch ze Stanisławowa. Hr. Cognercaumont z Żółkwi. J. Zatłoka z Wiednia. St. Chełmicki ze Stanisławowa. G. Kłodnicki z Rosji. F. Seydl z Budapesztu

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Rok administracyjny działu ogniowego XXXVI. **Rok administracyjny działu gradowego XXXIII.**

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE
działu ogniowego i gradowego
za czas od 1. Kwietnia 1896 r. do 31. Marca 1897 r.

Rozchód. Rachunek zysków i strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1. Kwietnia 1896 r. do 31. Marca 1897 r. Przychód.

Rozchód.

		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
I.	**Szkody i koszta likwidacji wypłacone:**						
	1. W dziale ogniowym	1,935.406	20				
	mniej zwrot od towarzystw kontrasekuracyjnych	597.376	48	1,338.029	72		
	2. W dziale gradowym	241.537	92				
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych	96.615	22	144.922	70	1,482.952	42
II.	**Koszta administracji:**						
	1. Koszta organizacyjne	—	—				
	2. Prowizje ajentów (mniej prowizja kontrasek. w dz. ogniowym	143.032	77				
	" " " " " " gradowym	6.066	03	149.088	80		
	3. Wydatki administracyjne bieżące:						
	a) Pensje, dodatki na mieszk., remuneracje i pensje emeryt.	366.490	27				
	b) Koszta lokalu na biura Dyrekcji i Reprezentacyj	13.312	54				
	c) Porto biura i ajentów	32.441	95				
	d) Koszta podróży administracyjnych	9.730	04				
	e) " " Członków Rady Nadzorczej	7.558	98				
	f) Papier, druki, księgi, opał, światło i t. p. potrzeby biura, prenumerata i inseraty	53.104	36				
	g) Koszta prawne	4.701	61	487.339	75		
	4. Podatki rząd. i gminne i należytości rządowe w dziale ogniowym	23.035	53				
	" " " " " " " gradowym	1.783	86	24.819	39	661.247	94
	Zwrot kosztów administracji działu gradowego złr. 19.590·24	—	—				
	Koszta admistracji działu gradow. (wydatek) " 19.590·24	—	—				
III.	**Odpisy i inne wydatki:**						
	1. Odpisy: a) Kosztów organizacji	—	—				
	b) Wartości realności	3.285	07				
	c) " inwentarza	2.123	11				
	d) Przepadłych zaległości w dziale ogniowym	48.368	41				
	" " " gradowym	8.651	09				
	e) Inne odpisy	—	—	62.427	68		
	2. Straty na kursie: a) papierów wartościowych	—	—				
	sprzedanych lub wylosowanych	—	—				
	strata książkowa	—	—				
	b) walut	—	—				
	3. Różne wydatki: a) dodatek dla straży ogniowych wypłacony	1.577	50				
	pozostały fundusz z dniem 31. marca 1897	5.510	48	7.087	98		
	b) fundusz na cele humanitarne	5.000	—				
	c) subwencje Straży ogniowych	5.681	—				
	d) adaptacje i rekonstrukcja realności	2.256	42	12.937	42	82.453	08
IV.	**Fundusz na szkody nieuregulowane.**						
	1. W dziale ogniowym: na szkody roku bieżącego	140.977	28				
	mniej udział Towarzystw kontraseknracyjnych	33.911	23	107.066	05		
	na szkody lat dawnych	36.679	15				
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	9.144	22	27.534	93		
	2. W dziale gradowym: na szkody roku bieżącego	—	—				
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	—	—				
	na szkody lat dawnych	—	—				
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych	—	—	—	—	134.600	98
V.	**Stan funduszów z końcem roku 1896/7 (z wyjątkiem funduszu emeryt.)**						
	1. Rezerwa zaliczki na dalsze lata w dziale ogniowym	1,359.033	94				
	mniej kontrasekuracja	395.705	51	963.328	43		
	2. Fundusz rezerwowy a) w dziale ogniowym	2,703 971	10				
	b) " " gradowym	861.165	28	3,565.136	38	4,528.464	81
VI.	**Czysta pozostałość** z działu ogniowego złr. 722.154·19, gradowego " 100.568·24	—	—	—	—	822.722	43
						7,712.441	66

Przychód.

		złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.
	W dziale ogniowym wystawiono 370.359 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 541,980.733						
	W dziale gradowym wystawiono 4.456 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość złr. 17,782.402						
I.	**Fundusze przeniesione z roku 1895/6:**						
	1. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego	—	—	24.092	62		
	2. Rezerwa zaliczki " "	1,393.076	28				
	mniej kontrasekuracja	449.797	22	943.279	06		
	3. Fundusz rezerwowy działu ogniowego: stan z 1. Kwietnia 1896	3,633.409	—				
	" " " gradowego: " " " " "	808.594	38	3,442.003	38	4,409.375	06
	4. " " " ogniowego: przyrost w roku bieżącym	—	—	70.562	10		
	" " " gradowego: " " "	—	—	52.570	90	123.133	—
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1895/6:**						
	1. W dziale ogniowym	298.120	98				
	mniej kontrasekuracja	96.184	79	201.936	19		
	2. W dziale gradowym	—	—	—	—		
	mniej kontrasekuracja	—	—	—	—	201.936	19
III.	**Zaliczka zebrana:**						
	1. W dziale ogniowym	3,630·390	59				
	mniej kontrasekuracja	1,098.688	90	2,531.701	69		
	2. W dziale gradowym	452.730	04				
	mniej kontrasekuracja	181.092	05	271.637	99	2,803.339	68
IV.	**Dochód z lokacji kapitału:**						
	1. Procenta od gotówki, lok. w Bankach i Zakładach w dziale ogniowym	19.430	47				
	" " " " " " " gradowym	1.300	37	20.730	84		
	2. " " pożyczek hipotecznych	—	—	—	—		
	3. " " fundnszu rezerwowego w dziale ogniowym	—	—	86.017	71		
	4. Dochód z realności netto	—	—	6.958	45	113.707	—
V.	**Inne dochody:**						
	1. Należytości wpisowe i stemplowe w dziale ogniowym	35.997	49				
	" " " " gradowym	4.839	52	40.837	01		
	2. Różne dochody z administracji:						
	Procenta od weksli stron ubezpieczonych w dziale ogniowym	5.675	32				
	" " " " " " gradowym	3.804	28	9.479	60		
	3. Zysk na kursie:						
	a) Papierów wartościowych:						
	zrealizowany	—	—				
	książkowy	—	—				
	b) Walut	433	64	433	64		
	4. Różne:						
	a) Dodatek dla straży ogniowych	7.087	98				
	b) Rezerwa niezarachowanych prowizyj	3.112	50	10.200	48	60.950	73
						7,712.441	66

Stan czynny. Rachunek bilansu ogniowego i gradowego z dniem 31. Marca 1897 r. Stan bierny.

Stan czynny.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	**Niewpłacony kapitał akcyjny**					—	—
2	**Zapas gotówki**					100.303	13
3	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym:**						
	a) W dziale ogniowym			879.825	53		
	b) " gradowym			3.381	81	883.214	34
4	**Wartość realności:**						
	a) W dziale ogniowym						
	w Krakowie	310.000	—				
	we Lwowie	169.000	—				
	w Czerniowcach	47.000	—	526.000	—		
	b) W dziale gradowym					526.000	—
5	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31. Marca 1897 r.**						
	1. W dziale ogniowym						
	a) Własność funduszn rezerwowego			1,551.988	—		
	Wartość kuponów bieżących			15.458	08		
	b) Własność funduszu emerytalnego			428.964	—		
	Wartość kuponów bieżących			4.899	41		
	2. W dziale gradowym			614.324	50		
	Wartość kuponów bieżących			7.575	25	2,623.209	24
6	**Weksle stron ubezpieczonych:**						
	1. W dziale ogniowym			94.460	59		
	2. " gradowym			74.732	91	169.193	50
7	**Pożyczki hipoteczne.**					—	—
8	**Pożyczki na zastaw papierów wartościowych.**					—	—
9	**Efekta funduszów:**						
	1. funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach			28.995	60		
	2. " kalek straży ogniowych			3.143	89		
	3. " Pawła Przedpelskiego			8.596	30		
	4. " Białego Krzyża			8.832	—	49.567	79
10	**Towarzystwa kontrasekuracyjne:**						
	1. W dziale ogniowym			77.242	99		
	2. " gradowym			81.202	20	158.445	19
11	**Zaległości po Agencjach i Reprezentacjach:**						
	1. W dziale ogniowym			796.877	49		
	2. " gradowym			16.123	33	813.000	82
12	**Różni dłużnicy:**						
	1. W dziale ogniowym	310.859	81				
	a) Wydział Krajowy	50.000	—				
	b) Udział w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu	200.047	55	560.907	36		
	c) Różni dłużnicy						
	2. W dziale gradowym			28.767	43	589.674	79
13	**Koszta organizacji niezamortyzowane.**					—	—
14	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia:**						
	1. W dziale ogniowym			21.218	26	—	—
	2. " gradowym			—	—	21.218	26
15	**Rezerwa niezarachowanych prowizyj w dziale ogniowym**					3.112	50
16	**Fundusz na różnicę kursu w dziale gradowym**					4.300	10
17	**Niepokryty niedobór z roku 1895 w dziale gradowym**					292.227	06
						6,233.466	72

Stan bierny.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
1	**Emitowany kapitał akcyjny**					—	—
2	**Fundusze rezerwowe**						
	a) W dziale ogniowym			2,703.971	10		
	b) " gradowym			861.165	28	3,565.136	38
3	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowym**					88.325	41
4	**Rezerwa zaliczki** } po potrąceniu kontrasekur.					963.328	43
5	**Fundusz na szkody nieuregulowane** } po potrąceniu kontrasekur.					134.600	98
6	**Fundusz emerytalny**					509 249	15
7	**Towarzystwa kontrasekuracyjne**					—	—
8	**Różni wierzyciele**						
	a) W dziale ogniowym			16.661	02		
	b) " gradowym			1.803	24	18.464	26
9	**Fundusze:**						
	a) Fnndusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach			32.409	70		
	b) " kalek straży ogniowych			3.143	89		
	c) " Pawła Przedpełskiego			10.767	60		
	d) " Białego Krzyża			14 983	50		
	e) " dla straży ogniowych			5.510	48		
	f) " dyspozycyjny Rady Nadzorczej			1.000	—		
	g) " na niepodniesione zwroty lat dawnych			63.824	48	131.639	65
10	Czysta pozostałość z działu ogniowego 722.154·19, " " " gradowego 100.568·24					822.722	43
						6,233.466	72

Rozdział zysku.

		złr.	ct.	złr.	ct.
	Czysta pozostałość			822.722	43
	Z tej przeznacza się na:				
1.	Dywidendę dla akcjonarjuszów				
2.	Fundusz na remuneracje	28.104	42		
3.	Dotację funduszu zapomogowego dla wdów	4.126	31		
4.	21% zwrotu dla członków działu ogniowego	626.349	80		
5.	Pokrycie niedoboru działu gradowego	100.568	24		
6.	Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	62.773	66	822.722	43

Kraków, dnia 31. Marca 1897 r.

D Y R E K C J A:

Zenon Słonecki. Karol hr. Scipio. H. Kieszkowski.

Komisja kontrolująca:

Głażewski Ignacy. Komornicki Stanisław. Hr. Dzieduszycki Klemens. Garapich Michał. Hr. Potocki Andrzej. Gniewosz Włodzimierz.

Naczelnik rachunkowości:
Gustaw Adam.

*) Zestawiony w myśl rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 5. Marca 1896 r.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.